

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Chełm, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, Niemcy, policja żydowska, prześladowanie ludności żydowskiej, getta, obozy koncentracyjne, obozy zagłady, Holokaust, postawa Żydów

Sytuacja Żydów w okupowanym Chełmie

Inaczej ustosunkowywali się do Żydów Niemcy cywilni, którzy ewentualnie tam przybywali, nieco inaczej to frontowe wojsko, inaczej policja, inaczej gestapo – to było od razu przeciwne. Od początku zaczęto Żydów organizować w Judenracie i rejestrować. Więc to były początki ingerowania w życie żydowskie. Później zarządzono noszenie opasek z gwiazdą Syjonu na ramieniu i to był już obowiązek, nie było za dużo tych niespełniających [go], bo Żydzi jednak byli posłuszni zarządzeniom władzy. Powoli wyciągano rzemieślników – wybierano fachowców, którzy potrzebni byli do przygotowywania, powiedzmy, czy do reperowania [czegoś], do mycia, szycia czy reperowania butów dla Niemców – i ich umieszczano w takich małych, powiedzmy, gettach, oni tam siedzieli i pracowali. Stolarze, szewcy, krawcy i jacyś rzemieślnicy, ślusarze, jednym słowem, fachowcy wszech rzemiosł byli przez Niemców w jakiś sposób wykorzystywani.

Stworzono policję żydowską, Judenpolizei, to była młodzież żydowska, która bardzo nieprzyjaźnie, fatalnie, moim zdaniem, zachowywała się w stosunku do Żydów. Byłem świadkiem, kilka razy zresztą nawet, kiedy grupa Żydów szła na roboty, a policjanci z tej Judenpolizei, Żydzi, ich pędzili, Niemiec szedł z boku, jeden czy dwóch, a tych policjantów było bardzo dużo, i który ustawał Żyd, to go pałą lał ten właśnie policjant żydowski. Więc ich zachowywanie się, tej policji było dla nas niezrozumiałe, no i potępialiśmy to wewnątrz.

[Pewnego razu] ulicą Marii Skłodowskiej szedłem i przed domem żydowskim były straszliwe hałasy, wykrzykiwania, nawet i strzelanina, przeraziłem się tym wszystkim i w tym czasie kiedy podszedłem pod furtkę tej kamienicy, [rozległ się] krzyk szalony i wyszedł Niemiec, trzymając dziecko żydowskie za nóżki i na moich oczach uderzył [jego] głową o mur tejże kamienicy. No, roztrzaskana główka, dziecko zginęło. Ja krzyknąłem, już nie pamiętam, w jaki sposób dałem odczuć, że to jest straszne,

podłe, wtedy odpowiedział mi ten Niemiec: „Jesteś Żydem?”, więc ja powiadam, że nie, „Opuścić spodnie”. Szarpnął mnie za spodnie, miałem szelki, pękły, opuścił mi te spodnie, spojrzał na genitalia i uderzył mnie parę razy po buzi za to, że ja właśnie z przerażeniem patrzyłem na to okrucieństwo. No, poszedłem zdruzgotany, nie myśląc nawet o tym, że coś podobnego może człowiek człowiekowi uczynić. W innym miejscu, w ogrodzie widziałem zabitego Żyda, który leżał poturbowany, pokrwawiony, ale o żadnej pomocy mowy nie było.

Inny przykład miałem, kiedy byłem na zgrupowaniu pod Chełmem, tam był zorganizowany niewielki obóz, getto, płót był drewniany, a wewnątrz byli Żydzi, ci pracownicy i kiedy przechodziłem, idąc na stację, do dworca kolejowego, zobaczyłem przez dziurkę w płocie, sęk był wybity, taki obrazek – jakieś cztery, pięć metrów od tego płotu stał Niemiec, a przed nim klęczała Żydówka naga, prawdopodobnie on jej kazał go całować w buty, w nogi. Ja już nie wytrzymałem, poszedłem dalej, ale pomyślałem sobie wtedy taką rzecz, że gdyby to naszej Polce się przydarzyło, to ona by jemu napluła w pysk, wiedząc o tym, że zginie, ale nigdy by się tak nie upodliła i nie wykonała takiego strasznego rozkazu. Tak że niektórzy z nich, powiedzmy, byli ulegli. To było przydatne, to było, powiedzmy, konieczne dla Niemców, to im ułatwiało gnębienie.

Getta w sensie wielkiego obszaru, jakichś budynków, domów nie było. Oni byli gromadzeni, a jakże, ale przed aresztowaniem, przed wyprowadzeniem, to mieszkali jeszcze w swoich domach, ich wyrzucano, bo lepsze mieszkania zabierano dla Niemców. Natomiast tych takich gett, jakie były organizowane gdzie indziej, w Sawinie było getto, pod Chełmem, w dzielnicy, w samym Chełmie [nie było], skupiska były, kilka takich było, ale to nie była jakaś taka zorganizowana komórka z jakimś regulaminem, z jakimiś instrukcjami, zarządzeniami, wartą.

Później już te obozy powstawały, później wywożono już coraz to inną grupę, stworzono taki obóz, jak wiemy, w Sobiborze, w Bełżcu, Majdanek mówił o tym bardzo wyraźnie, że tam zginęło wielu Żydów, którzy najpierw byli wykorzystywani do prac fizycznych, a następnie ci słabsi czy słabnący byli mordowani, do pieca ich wkładano. Myśmy przeżywali te sprawy, my, Polacy, byliśmy po stronie, rzecz jasna, żydowskiej, ale pomocy jakiejś konkretnej nie można było im dać.

Przy końcu, już kiedy Żydów skupiano do wywózki, w kilku miejscach były takie place, gdzie ich zbierano i [stamtąd] wywożono. To różnie bywało, część piechotą [gnano], część na dworzec kolejowy i wagonami towarowymi byli wywożeni, a organizacja żydowska na samym końcu została zlikwidowana, ten Judenrat, do końca ta organizacja była, aż ich do Bełżca spędzono piechotą, no i w Bełżcu już oni zginęli. Niektóre grupy wywożone były do Sobiboru i tam ci Żydzi ginęli. Myśmy byli uczuciowo z nimi, ale interesować się, dochodzić, co, gdzie, kiedy, w którym miejscu, było w jakimś sensie organizacyjnie nie to, że zakazane, ale wielką ostrożność trzeba było zachowywać, bo, powiedzmy, jakieś sympatyzowanie z nimi było absolutnie niemożliwe, chociaż myśmy przeżywali, rzecz jasna, współczuli i nie mogliśmy

zrozumieć tej strony niemieckiej, która tak podle w stosunku do nich się zachowywała, jak i nie mogliśmy zrozumieć tego, że Żydzi tak poddańczo się oddawali temu rzemiosłu, bo tak by to należało określić, ich mordowania i niszczenia. Psychika ich była dość niezrozumiała dla nas, że oni tak poddańczo pod nóż szli, wiedząc o tym, że mają zginąć. Ci Żydzi, o których mówiłem, że do Bełżca byli pędzeni, z Chełma do Bełżca, to oni wiedzieli o tym, co ich tam czeka. A jednak pomimo tego nie mieli tej odwagi sprzeciwienia się, więc trudno zrozumieć tę psychikę, kiedy on szedł świadomie na śmierć, a szedł. Sądzę, że wielu wiedziało, tak sądzę. Z nimi kontaktować się nam już nie można było, po prostu z tego tytułu, że jak będziesz z Żydem, to ty jesteś Żyd też i musisz zginąć. Część z nich, inteligencja żydowska, jakoś głębiej, powiedzmy, i właściwiej myślała i ta inteligencja wcześniej starała się wyjechać, po prostu uciec, lekarze, adwokaci, bankowcy, jacyś przedsiębiorcy. Została ta bieda materialna i bieda intelektualna, zostały te społeczne doły, ich myślenie prawdopodobnie nie było myśleniem podobnym do myślenia i przewidywania inteligentów. Nakaz to jest nakaz, trzeba iść, to trzeba iść, każą, to on idzie, tak jak ta Żydówka, o której mówiłem, klęczała i całowała go, co dla nas było nie do pomyślenia. Stąd też ich psychologia tłumu jest dla mnie do dnia dzisiejszego niezrozumiała, że tak poddańczo, niemal na kolanach, nie niemal, bo na kolana padali, ślepo wszystkie rozkazy były przez nich wykonywane. Ale, powiadam, to były te intelektualne doły, doły społeczne, ta ich bieda, ta bieda materialna, które Niemcy, widząc, że nie mają możliwości zdobycia złota, niszczyli, niszczyli tę nędzę, ta nędza ginęła.

Tutaj miałem kontakty z policjantem naszym, polskim, on mi pewne rzeczy, to, co gdzieś tam usłyszał, mówił i od czasu do czasu wiedziałem o tym, że pewna grupa Żydów zostanie przeniesiona czy przeprowadzona do Bełżca, później do Trebłinki czy do Sobiboru, czy na Majdanek, czy stąd dalej. Myśmy wiedzieli o tym, że tam powstały getta, no a później już ze słuchów, z donosów już różnego rodzaju wiedzieliśmy o tym, że tam oni jednak idą na zagładę. To się słyszało. Konkretnie nie można powiedzieć, bo nie można było się tym interesować w sensie gdzie, kto, w którym miejscu, o tym nie było ani mowy, ani myślenia nawet. Myśmy im serdecznie współczuli, ale przyjść z pomocą konkretną nie było można, chociaż gdzieś tam z Sobiboru podobno kilku Żydów uciekło i gdzieś w powiecie włodawskim jeden czy dwaj byli w partyzantce naszej polskiej podobno, ale tego nie wiem. Ale tak to oni poddawali się, oni oporu nie czynili, ich łatwo było, w moim odczuciu, niszczyć. Oni się poddali psychicznie czy załamali, nie wiem, ale nie mieli sił oporu, czy nie chcieli tych sił oporu jakoś przekształcić w czyny. Zachowanie się Żydów policjantów z tej policji [żydowskiej] właśnie jest takim obrazem tego, że Żyd Żyda łął, męczył go, nie myśląc o tym, że jutro jego to spotkać może, czy musi spotkać, ale wykonywał rozkaz. On chciał żyć, ale z drugiej strony nie dawał życia temu komuś innemu. Żydzi w tej masie ulegali atmosferze, w jakiej tkwili, bo nawet cofając się do końca I wojny, powiedzmy, wojska austriackie wchodziły do Chełma, ja byłem dwu-, trzy- czy

czteroletni, to mi mama, tato mówili, to z kahału wychodzili rabini czy starsi żydowscy, witali chlebem i solą te wojska i mówili: „nasi idą”. Jak wchodzili Austriacy to nasi, jak Rosjanie wychodzili, bo ruchy te były, to nasi idą. Wszystko, jakiegokolwiek [wojska], polskie, rosyjskie, austriackie to byli nasi. W naszej psychice czegoś takiego nigdy nie było. To był biedny naród, podłe to niszczenie było, ale oni się poddawali, nie było oporu, nie było siły czy wiary, ducha na pewno takiego nie było, poddać się, zginąć, a nie opory czynić.

Data i miejsce nagrania	2009-05-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"